

Międzynarodowy turniej w renju

kuch

21.03.2005 , aktualizacja: 21.03.2005 00:00



W dzieciństwie byli szkolnymi mistrzami w kółko i krzyżyk w wersji na pięć pól. Dopiero w erze internetu dowiedzieli się, że gra ta nazywa się gomoku i są w niej rozgrywane mistrzostwa świata. W Warszawie właśnie odbył pierwszy międzynarodowy turniej.

Renju (czytaj rendzu) to sportowa odmiana gomoku. Światowa federacja prowadzi ranking najlepszych graczy. W weekend odbył się pierwszy turniej w Polsce, w którym można było zdobywać punkty do tego rankingu. To dlatego do klubu Karuzela na Bemowie zjechali mistrzowie z Estonii, Łotwy, Finlandii, Szwecji, Ukrainy i Czech. Zmierzyli się z nimi także polscy zawodnicy, którzy gonią światową czołówkę.

- W dzieciństwie graliśmy z kolegami na kartce na lekcjach. Potem miałem długą przerwę, aż pewnego razu w internecie znalazłem znajomą grę. I znowu się wciągnąłem - opowiada Marek Gorzecki, dziś sam już nauczyciel w liceum i szef warszawskiego oddziału stowarzyszenia gomoku.

W Karuzeli przy kilkudziesięciu stołach siedzą po dwie osoby. Na planszy rozłożone jest kilka "kamieni" białych i czarnych. Niby nic trudnego, ale zawodnicy, zanim dołożą kolejny "kamień", myślą nawet po kilkanaście minut. - Nieskończona możliwość zagrań. To jest w tej grze najbardziej fascynujące - tłumaczy Daniel Piwowarski z Gocławia, który długo po grze samotnie analizował partię.

Licząca sobie kilkaset lat gra zdobywa popularność właśnie dzięki internetowi. Daniel w domu nie ma nawet planszy do gry, a mimo to trenuje kilka godzin dziennie. - Szkolni mistrzowie zaczynają grać w sieci i przekonują się, że jest wielu lepszych od nich. To mobilizuje do treningu - wyjaśnia Darek Orzechowski, który na turniej przyjechał z Krakowa.

Warszawscy zawodnicy spotykają się co sobotę w pubie Klimat przy Żelaznej. Oprócz tego po parę godzin dziennie grają na komputerze. - Jednorazowo zdarza się, że w internecie jest naraz 500 graczy - tłumaczy Miłosz Olborski, prezes stowarzyszenia. - Ale turnieje, gdzie z przeciwnikiem siedzę twarzą w twarz, mają większą rangę. Tutaj wyniku nikt nie może podważyć - dodaje Gorzecki.